Nr 68. Kraków, Wtorek 9 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 190





## Przed nową sesyą parlamentu.

Pojutrze — w środę dnia 10 marca — zbiera się Izba poselska na nową sesyę, ażeby załatwić ostatecznie najpilniejsze »konieczności«. Na pierwszem miejscu tych konieczności figurują: przedłożenie dotyczące kontyngentu rekrutów i projekt upaństwowienia trzech linii kolei północno-zachodnich. Według informacyi »Reichspost«, rząd byłby zadowolony, gdyby w pierwszym okresie nowej sesyi, w okresie przedwielkanocnym, który trwać może najwyżej 3 do 4 tygodni, chociaż tylko te sprawy załatwione zostały. O ile też z głosów prasy wiedeńskiej, zwłaszcza z głosów chrześcijańsko-socyalnych dzienników wnosić można, panuje w kołach rządowych nadzieja, że da się to osiągnąć. Nadzieja ta opiera się podobno na uchwale grupy czesko-radykalnej, powziętej na onegdajszem posiedzeniu, która wznowienie obstrukcyi odkłada na — czas późniejszy.

Rzecz znamienną — że dzienniki zbliżone do rządu to rzekome ostudzenie uważają za następstwo akcyi rządowej przeciwko rzekomym spiskom czeskim oraz za skutek groźby bar. Bienertha, że jeżeli parlament i tym razem okaże się niezdolnym do pracy, zamknie rychło i tę sesyę Izby i to na czas dłuższy — aby niezałatwione przedłożenia przeprowadzić na mocy paragrafu 14-go. »Czego nie zdołały osiągnąć perswazye i rzeczowe argumenty — pisze np. »Reichspost« — to zdziałała krótka przerwa w obradach parlamentu — pozbawiająca posłów dyet i ochrony nietykalności poselskiej. Panowie Klofacz i Choc dowiedzieli się, że i oni mogą być pociągnięci do odpowiedzialności. Wdrożone przeciwko nim dochodzenia sądowe doznają wprawdzie przerwy podczas nowej sesyi Rady państwa, lecz rozpoczęłyby się na nowo z chwilą, gdyby ta nowa sesya zamkniętą została. Ta nieprzyjemna perspektywa uśmierzyła widocznie ich zapędy i przywróciła im rozwagę«. Czy te wnioski i przypuszczenia nie są mylne, to pokażą już dni najbliższe. Co do nas — to radzilibyśmy wiedeńskiej prasie chrześcijańsko-socyalnej, ażeby nie przeceniała skuteczności owej akcyi rzekomo »antispiskowej« w Czechach, a raczej starała się uspokajająco wpływać na radykalne grupy niemieckie. One to bowiem szowinistycznymi swymi zakusami łatwo nową znów burzę rozpętać mogą, popchnąć ponownie do obstrukcyi nietylko już czeskich radykałów, ale i inne stronnictwa czeskie. Wiadomo przecie — a świeżo zaznaczył to także poseł Kramarz w swej mowie, wygłoszonej w Budziejowicach, że także inne grupy czeskie nie są wcale zbudowane ostatniem wystąpieniem władz rządowych przeciwko domniemanym czeskim knowaniom i że całą tę akcyę rządu w obecnej chwili uważają za wielki błąd polityczny i taktyczny.

Zresztą, zanim parlament przystąpi do obrad nad owemi koniecznościami państwowemi, zmuszony będzie uporać się jeszcze z kwestyą wewnętrzną, bardzo drażliwą — bo ze sprawą wyboru nowego prezydyum. Kwestya ta jest już od tygodnia przedmiotem żywej dyskusyi w prasie i rokowań między stronnictwami, a jakkolwiek już się zaczyna wyjaśniać — nie można jeszcze twierdzić, że jej rozwiązanie dokona się zupełnie gładko, bez groźniejszych przeszkód i epizodów. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne pragnie i w tej nowej sesyi uzyskać dla siebie krzesło prezydyalne Izby i wysunęło na to stanowisko kandydaturę posła Pattaja. Kandydatura ta napotkała na stanowczy opór Młodoczechów, którzy usiłowali zmobilizować przeciwko niej całą nowo utworzoną unię słowiańską. Zamiar ten nie powiódł się. Katoliccy Słowieńcy nie poszli za radą swych czeskich sprzymierzeńców, lecz postanowili głosować na Pattaja. To samo uczynili Polacy i wolnomyślni Niemcy — a nawet socyaliści; ci ostatni pod warunkiem, że stosunek udziału stronnictw w prezydyum pozostanie niezmieniony, to znaczy, że jednym z wiceprezydentów Izby wybrany zostanie znów socyalista. Rusinów, Rumunów i Włochów pozyskano podobno dla kandydatury Pattaja przyrzeczeniem, iż przy najbliższej sposobności liczba wiceprezydentów pomnożona zostanie na siedmiu, że do prezydyum wejdzie także Rusin (rzekomo poseł Romańczuk), oraz kompromisowy kandydat włosko-rumuński. W ten sposób wybór Pattaja byłby zapewniony — jeżeli naturalnie Czesi nie zgotują parlamentowi nieprzyjemnej jakiej niespodzianki obstrukcyjno-demonstracyjnej, i to przy pomocy radykalnych menerów, którzy również nie godzą się na wybór Pattaja. Kwestya wyboru nowego prezydyum wywołała także pewną walkę w łonie Koła polskiego. Ponieważ dotychczasowy reprezentant Koła w prezydyum poseł Starzyński stanowczo zrezygnował z tej godności, Koło ujrzało się zmuszone zamianować nowego kandydata. Jak było do przewidzenia, narodowi demokraci zapragnęli zagarnąć i to stanowisko dla siebie, widząc atoli, że pragnienia tego zrealizować nie zdołają, powzięli zamiar przeforsowania na krzesło wiceprezydenta Izby posła Dr. Kozłowskiego, byle tylko nie dopuścić do prezydyum reprezentanta innej jakiejś grupy demokratycznej. »Słowo« uzasadniało zamiar ten »koniecznością zachowania równowagi sił politycznych w Kole w ten sposób, ażeby stanowisko zajęte dotychczas przez konserwatystę, przypadło ponownie w udziale konserwatystom«. Zdaje się jednakże, że ta niezwykła u »wszechpolaków« troskliwość o równowagę sił w Kole nie znalazła uznania większości, gdyż jak słychać, obok posł. Kozłowskiego wypłynął jako kandydat na wiceprezydenta poseł Stapiński. Sprawa ta rozstrzygnie się atoli dopiero na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu Koła polskiego.

## Listy z Warszawy.

Warszawa, 7 marca.

(„Bunt“ studentów rosyjskich. — Dziewięć przedstawień żargonowych w 1 dniu — Warszawa stolicą... Syonu. — Zuchwały napad bandycki).

»Diejatiele« warszawscy są niewątpliwie strapieni, bo okazuje się, że nikomu teraz nie mogą już ufać. Wczoraj »zbuntowali się« nawet mniej lub więcej »istinno-ruscy« studenci uniwersytetu tutejszego, których spędzono z całej Rosyi — aby godnie nieśli sztandar »nauki rosyjskiej« na »kresach«. Nie pomogły sute zapomogi i nagrody, udzielane im za to z kancelaryi jeneral-gubernatorskiej, a nawet ze szkatuły carskiej — studenci postanowili urządzić w murach uniwersytetu wiec — naturalnie bez pozwolenia »naczalstwa«. Wczoraj około godz. 3-ej po poł., w wielkim przedsionku dawnego gmachu biblioteki publicznej, obecnie przerobionego na aulę, zaczęli się zbierać studenci ze wszystkich wydziałów i zgromadzili się tam w liczbie około 500. Celem zebrania tego była sprawa egzaminów. Mianowicie studenci domagają się, aby w uniwersytecie warszawskim wprowadzony był system przedmiotowy egzaminów bez określonego terminu, w miarę stawienia się studentów przed komisyą egzaminacyjną, które to prawo służy w uniwersytetach w Cesarstwie na niektórych wydziałach i kursach.

Na wiadomość o zebraniu studentów przybył rektor i trzykrotnie wzywał zebranych do rozejścia się, lecz go nie usłuchano. Zawiadomione władze administracyjne nadesłały z najbliższego cyrkułu zamkowego silny oddział policyantów, zbrojnych w karabiny, pod przewodnictwem miejscowego komisarza, który wezwał obecnych studentów, aby złożyli swoje nazwiska i rozeszli się.

Większość studentów, gdyż około 300, usłuchała i podawszy swoje nazwiska delegowanym urzędnikom uniwersyteckim, wyszła spokojnie z uniwersytetu. Natomiast 142 studentów udało się gromadnie na 1-sze piętro i tam, zająwszy aulę w dalszym ciągu obradowało.

Wtedy wezwano dyżurną kompanię litewskiego pułku, która wkroczyła do gmachów uniwersytetu i, dostawszy się do auli, aresztowała zebranych tam studentów. O godzinie 6 wieczorem pierwszą partyę, złożoną z 9-ciu studentów, po sprawdzeniu matrykuł odstawiono do cyrkułu zamkowego, następne zaś partye wyprowadzano aż do godziny 8 wieczorem.

W kancelaryi cyrkułowej powtórnie sprawdzano legitymacye aresztowanych, poczem, po przybyciu kompanii pułku petersburskiego, przy pomocy wojska odstawiano gromadkami studentów do właściwych cyrkułów, gdzie zamieszkują.

Około godziny 8-ej wieczorem do kancelaryi cyrkułu zamkowego przybył oberpolicmajster, który osobiście sprawdzał postępowanie policyi w tej sprawie.

Z zapadnięciem zmroku na Krakowskiem Przedmieściu w okolicy uniwersytetu rozstawiono gęsto patrole i warty wojskowo-policyjne, które nie pozwoliły gromadzić się ciekawej publiczności.

Część aresztowanych po godz. 8-ej wieczorem w karetkach aresztanckich odstawiono do więzienia w ratuszu.

Tak się skończył wczorajszy »bunt« na uniwersytecie warszawskim — urządzony przez »istinno-ruskich« i żydowskich studentów.

Mówiąc o Żydach, nie podobna pominąć znamiennego faktu, na który zwraca uwagę jeden z dzienników tutejszych... Wczorajszy sobotni dzień obfitował w niezwykłą ilość widowisk żargonowych w Warszawie. W teatrze Elizeum dano dwa przedstawienia, popołudniowe i wieczorne; w teatrze przy ul. Mokotowskiej — również dwa; tyleż w teatrze żydowskim na Muranowie. W Dolinie Szwajcarskiej odbył się bal purymowy. W sali Harmonii na ul. Długiej odbył się hebrajski wieczór dziecinny, na który wstęp miały bezpłatny osoby, umiejące mówić po hebrajsku. W sali Berlińskiej przy ul. Dzikiej odbył się wieczór, połączony z przedstawieniem żargonowem.

Razem więc wczoraj było w Warszawie 9 przedstawień »narodowo-żydowskich«! Jest to w każdym razie objaw, nad którym powinni się zastanowić nasi »asymilatorzy« — którzy jeszcze chcą wierzyć w »Polaków wyznania mojżeszowego«... Dziś chyba mogą się przekonać, że wśród tych »Polaków« — panuje niepodzielnie szwargot żydowski! Dziesięć przedstawień żargonowych w ciągu jednego dnia! To przecież fakt znamienny: Warszawa istotnie staje się stolicą... Syonu!

Nie przestała, niestety, być również gniazdem anarchii i bandytyzmu. Po krwawych porachunkach na tle teroru ekonomicznego, mamy znów zuchwały napad bandycki — wprawdzie nie w samem mieście, lecz w Sielcach, pod Warszawą, gdzie około g. 7-ej wieczorem do domu wdowy Świderskiej wdarło się kilkunastu bandytów.

Dwie izby tego domu zajmuje Świderska z dwoma synami (18 i 20 lat) i z dorosłą córką, w dwóch innych mieszkają dwie rodziny robotników fabrycznych.

Część bandytów uzbrojonych w rewolwery weszła do domu, część zaś rozstawiła się na czatach w podwórzu. Właśnie w owym czasie Świderska powracała z miasta do domu. Bandyci pochwycili ją na podwórzu, zatkali jej usta, aby nie wołała o pomoc i wprowadzili do jednej z izb, gdzie ją silnie związali. Tak samo postąpili ze wszystkimi mieszkańcami, których zastali w domu lub którzy wracali. Do wiązania użyto pociętych w długie pasy prześcieradeł.

— Grożąc: — »Ani piśnij, bo będziemy strzelać« — bandyci zażądali wydania pieniędzy. Ponieważ nikt z domowników dobrowolnie pieniędzy dać nie chciał, bandyci zaczęli znęcać się nad nimi. Bili ich rewolwerami po głowach tak silnie, że Świderskiej przecięli ucho i poranili policzek, jej synowi poranili głowę. Córkę Świderskiej wyprowadzili do osobnej izby i tam usiłowali dopuścić się gwałtu. To im się przecież nie udało, pokaleczyli ją więc nożem.

Ostatecznie bandyci zrabowali Świderskiej około 200 rb., jednemu z robotników 30 rb., drugiemu 16 rb., nadto korale i wogóle wszelkie przedmioty wartościowe, poczem zbiegli. Dopiero około godz. 12 w nocy starszy syn Świderskiej, skrępowany, jak wszyscy, przytoczył się do matki i przegryzł jej więzy na rękach. Uwolniona w ten sposób matka, przez okno wyszła na podwórze i zaczęła wołać o pomoc. Wkrótce cała wieś się rozbudziła. Mieszkańcy przybiegli do domu Świderskiej i uwolnili skrępowanych, ale o pościgu nie mogło być mowy... Bandyci, jak zwykle znikli bez śladu...

## Podwyższenie emerytur nauczycieli ludowych

### w projekcie i w wykonaniu.

Z kół nauczycielstwa ludowego otrzymujemy pod powyższym tytułem następujące uwagi:

Od kilku lat, a szczególnie w r. 1906 podnosiło nauczycielstwo ludowe w naszym kraju na zebraniach powiatowych i wiecu krajowym we Lwowie konieczną potrzebę podwyższenia płac nauczycielstwu w czynnej służbie zostającemu i emerytur niezdolnym do pracy inwalidom, wdowom i sierotom, którzy nieraz w prawdziwej nędzy z braku środków do życia pozostawać i żyć muszą. Sejm pod naporem żądań nauczycielstwa i niektórych życzliwych mu, mniejsza o to z jakich pobudek posłów, zabrał się wreszcie w r. 1907 do uregulowania kwestyi płac nauczycielskich. Interesowani spodziewali się słusznie, że równocześnie z regulacyą płac nauczycielstwa w czynnej służbie zostającego, nastąpi także podniesienie emerytur niezdolnym do pracy nauczycielom, wdowom i dzieciom po nauczycielach pozostałym. Tymczasem Sejm wbrew słusznym i uzasadnionym nadziejom sprawę emerytów odłożył, a uregulował tylko, niedostatecznie, płace nauczycieli czynnych. Taki obrót rzeczy wywołał wśród całego nauczycielstwa, a szczególnie wśród emerytów i emerytek wielkie rozgoryczenie, tembardziej, że prawie równocześnie rząd centralny z własnej inicyatywy podwyższył renty wszystkim emerytom, zarówno cywilnym, jak i wojskowym.

Po tak przykrem rozczarowaniu, dotyczącem kwestyi chleba i egzystencyi prawie tysiąca osób, zawiązali emerytowani nauczyciele komitet krajowy celem podjęcia ponownych starań o uzyskanie od Sejmu słusznie należącego się im zaopatrzenia; komitet wysyłał deputacye do czynników wpływowych w Sejmie, wnosił petycye ogólne pod adresem całego Sejmu i szczegółowe na ręce każdego z posłów, rezultatu jednak nie osięgnął prawie żadnego. Rada szkolna krajowa oświadczyła, iż musi zebrać najpierw dane statystyczne tej kwestyi dotyczące.

Na ostatniej sesyi sejmowej przyszedł wreszcie Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową z projektem, poronionym, który Sejm na podstawie referatu posła Laskowskiego bez dyskusyi załatwił w ten sposób, że przyznał emerytowanym nauczycielkom, którym przyznano emeryturę przed wejściem w życie ustawy z dnia 25 maja 1907, podwyższenie do 400 koron, zamiast dotychczasowych 200 koron, a tym zaś, których pobory wynosiły ponad 400 koron przyznano dodatek 5%, co czyni dziennie 6 halerzy!

Emerytury nauczycieli-inwalidów podniesiono do 500 K, tym zaś, których pobory więcej niż 500 K wynosiły, przyznano w drodze łaski dodatek 5-io procentowy.

Sieroty po nauczycielach pominięto przy tej »regulacyi« poborów emerytur nauczycielskich zupełnie. Mając pod ręką zestawienia dotychczasowych nędznych emerytur, wiedziała Rada szkolna i wiedział Wydział krajowy, że podwyższenie emerytur kilkuset ludziom o 6 halerzy dziennie nie przyczyni się wcale do polepszenia ich bytu, bo za 6 halerzy nie można kupić nawet 1 litra mleka, pokarmu tak bardzo zalecanego przez

## K. M. GÓRSKI.

(Wspomnienie pośmiertne).

Śmierć zabrała, prawie nagle, jedną z najsympatyczniejszych i najkulturalniejszych postaci tego pokolenia, które ujrzało światło dzienne w epoce ostatniego powstania. Z Konstantym Górskim łączyły mię stosunki bliskie i więcej, niż czterdziestoletnie. Bawiliśmy się dziećmi, gdyż ojcowie nasi sąsiadowali niemal o miedzę, spotykaliśmy się jako młodzieńcy na wakacyach, na które zjeżdżaliśmy się, on z Krakowa, ja — z Warszawy.

Pamiętam długie rozmowy, dyskusye, budowania zamków na lodzie, a nadewszystko jego deklamowanie, już wówczas przepiękne, niezliczonych ustępów z dzieł wielkich wieszczów naszych, z dzieł Goethego, Heinego i Musseta. Deklamować lubił namiętnie; każda rozmowa, każda dyskusya kończyła się... deklamacyą. Nazywałem go, pół seryo, pół żartem, poetą. I był nim rzeczywiście, do szpiku kości, zasługiwałby w zupełności na to miano, nawet, gdyby go był później nie usprawiedliwił wydaniem tomu poezyj własnych; albowiem namiętnie kochał poezyę, a poezya przepajała jego myśl i jego duszę. Atmosfera domu rodzicielskiego, jednego z najzacniejszych i najrozumniejszych w Polsce nie była bynajmniej cieplarnią, sprzyjającą rozwojowi aspiracyj, prowadzących do jak najmniejszego stykania się z twardą, prozaiczną rzeczywistością. Jan Górski, młodszy brat znanego całemu społeczeństwu Ludwika, człowiek zacny i światły, rolnik znakomity, był zdania, iż wielki czas pod błękity rzucić granity... pracy organicznej, zdobyć trwałe podstawy trwałego dobrobytu, umożliwiającego skuteczną pracę dla dobra społeczeństwa. Niezmordowany pracownik pragnął widzieć w najstarszym synu spadkobiercę znakomicie zagospodarowanego kawała polskiej ziemi, spadkobiercę idei. Tymczasem Konstanty kochał wprawdzie wieś, ale kochał ją tylko sercem poety-estety; spoglądał na codzienny, niezmordowany trud; słuchał o obowiązkach względem społeczeństwa, lecz widział oczyma duszy nieśmiertelne piękno zaklętych w marmur bogów greckich, słyszał muzykę cudnego wiersza Słowackiego. Rwał się nie do czynu, lecz do marzenia o pięknie; był — i miał zostać — *envers et contre tous* — poetą i estetą; tęsknił do świata, o którym w domu prawie nie wspomniano; tęsknił i wreszcie się w nim pogrążył. I, zaiste, źle nie uczynił; powinien, kto może, kłaść granity pod błękity, lecz wzloty w te błękity są również służeniem ojczyźnie, często największem, bo czyniącem ją nieśmiertelną.

Spotkaliśmy się na studyach w Berlinie. Upłynęło lat kilka, podczas których zżyliśmy się serdecznie, widując niemal codziennie. Konstanty Górski był ukochanym uczniem znakomitego Grimma, przyjaciela Polski, wielbiciela Słowackiego. W domu czcigodnego uczonego stykał się przyszły profesor historyi sztuki w krakowskiej akademii z kwiatem inteligencyi niemieckiej, tej inteligencyi, która prusactwa, na równi z nami, nienawidzi. W Berlinie pracował Górski bardzo poważnie nad literaturą polską, niemiecką i historyą sztuki. Doktoryzował się w roku 1888-ym, poczem zamieszkał w Krakowie. Straciliśmy się z oczu, by się, po latach, spotkać znowu w Paryżu, dokąd Górski przybył w r. 1896, jako delegat akademii umiejętności i kierownik tamtejszej stacyi naukowej. Górski był wymarzonym łącznikiem pomiędzy Polską a Zachodem; Paryż jednakże męczył swem życiem szalonem tę naturę raczej kontemplacyjną, kochającą nadewszystko Grecyę i Włochy. Porzucił więc stanowisko bardzo zaszczytne i powrócił do Krakowa, gdzie się zajmował literaturą i sztuką. Pracami krytycznemi zasilał wiele pism, wydał tom poezyj, o formie, rzec można, klasycznej; klasyków kochał i znał wybornie; przekłady jego z Horacego oraz nowela »Biblioman«, będąca poprostu arcydziełem, zapewniły mu trwałe imię w historyi literatury.

Ale Konstanty Górski był czemś więcej, aniżeli sumiennym profesorem, wytwornym poetą, znawcą wielu literatur, krytykiem i badaczem dziejów sztuki, obcej i naszej: był jednym z najbłyskotliwszych, najbardziej czarujących, najwykwintniejszych przedstawicieli kultury polskiej, tej legendarnej kultury polskiej, wyrosłej z pnia kultury zachodniej. Ujmował wdziękiem, prostotą, dystynkcyą; czarował rozmową, wesołością, dobrocią; bo był niezmiernej dobroci i prawości. Wielbicieli i przyjaciół miał mnóstwo, w całej, rzec można, Europie. Kto go bliżej poznał, ten musiał się do niego przywiązać, bo, prócz zalet niezrównanego »causeur'a, posiadał wielkie zalety serca i charakteru. Ciężka choroba, od lat kilku organizm podkopująca, nieubłaganie te światła gasiła... Że nie ziścił wszystkich tych nadziei, któreśmy w nim pokładali, nie jego wina. Była to natura subtelna, mimozowata, cofająca się przed walką, przed koniecznością powiedzenia lub napisania twardego słowa, stworzona dla środowiska wykwintnego, dla atmosfery salonów pani Rècamier, lub obiadów Czwartkowych. Kochał Piękno całą bezwzględnością. A tu, kto czuje subtelnie, ten powinien działać jaknajbrutalniej. Bo cóż Pięknu z tego, że kochanem będzie, w głębi serc tylko, przez swych wielbicieli, z których żaden go nie zasłoni, gdy jest lżonem i deptanem?

Konstanty Górski urodził się był na przedstawiciela kultury polskiej dla jakiegoś centrum światowego, jakiejś idealnej stolicy Sztuk i Nauk, w której wszystkie cywilizowane narody miałyby swoich przedstawicieli. Ten Polak Ojczyznę swoją był-by reprezentował najgodniej.

*Feliks Jasieński.*

## Karol Darwin.

(Dokończenie).

Równocześnie jednak można było zauważyć mniej lub więcej znaczne różnice między zwierzętami kopalnianemi a obecnie żyjącemi.

Czy nie dałoby się naukowo wytłómaczyć tego pokrewieństwa z jednej i owych różnic z drugiej strony?

Czy koniecznem jest stwarzanie nowych gatunków dla oznaczenia tych skamieniałych i obecnie nieżyjących w potomkach swych zwierząt?

A może gatunki obecnie żyjące i pokrewne budową ciała owym martwym szczątkom są właśnie w prostej linii ich potomkami, jako doskonalsze poprawne wydania swoich mniej rozwiniętych antenatów?

Jednem słowem nasuwała się gruba wątpliwość, czy gatunki są naprawdę niezmiennemi, czy też podobnie, jak pojedyncze osobniki, nie mogły się były wytwarzać z mniej doskonałych i ginąć?

By to rozwiązać, potrzeba było faktów, stwierdzających choćby na małą skalę możliwość powstawania i ewolucyi jakiegoś gatunku, oraz logicznego uzasadnienia i podania przyczyny takiej nowej generacyi.

Obszerny to temat pracy i wdzięczny dla każdego badacza przyrody, umiejącego nie

lekarzy suchotnikom nauczycielom. Takie »polepszenie« bytu kilkuset emerytom i emerytkom nauczycielskim uchwalił w roku ubiegłym Sejm galicyjski.

Na tem jednak farsa się nie kończy. Sejm powziął równocześnie uchwałę, że emeryturę mogą otrzymać jednostki całkiem niezdolne do pracy! Rezultatem tej uchwały jest, że władza szkolna wielu emerytom odmówiła uchwalonej podwyżki, poddając ich najpierw... oględzinom lekarskim lub też przeprowadza specyalne śledztwa o ile który z inwalidów nie odziedziczył w międzyczasie jakiego spadku, przez co stał się zamożniejszym a tem samem rzekomo emerytury nie potrzebującym. Takie postępowanie graniczy już naprawdę z prostym skandalem i przeciw tego rodzaju szykanom nauczycielstwo energicznie zaprotestować powinno.

Zamieszczając ten słuszny i ze wszech miar uzasadniony głos żalu, wyrażamy nadzieję, że przypomni on znów sferom miarodajnym ich ważny obowiązek wobec tak ciężko upośledzonych — byłych krzewicieli oświaty w naszem społeczeństwie.

# Kongregacya kupiecka.

Kongregacya kupiecka odbyła doroczne Walne Zgromadzenie wczoraj popołudniu w sali posiedzeń Rady miasta przy udziale nielicznych członków bo w liczbie zaledwie 30. — Zagaił starszy Kongregacyi r. ces. H. Schwarz, poświęcając w końcu żałobne wspomnienie zmarłym członkom śp. Kwiatkowskiemu, Przybylskiemu, Łysakowskiemu i Blasionowi.

Następnie sekretarz p. Kajzy odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości, poczem starszy p. Schwarz zawiadomił obecnych, że stow. kupieckie polskie z Poznania zawiązało z Kongregacyą krakowską korespondencyę stałą, a obecnie z okazyi Walnego zgromadzenia nadesłało pozdrowienie dla członków,

Sekretarz p. Kajzy odczytał z kolei pismo młodzieży kupieckiej, zorganizowanej w stowarzyszeniu kupieckiem krakowskiem, w którem ci żalą się, że pewna część kupców nie przestrzega uchwały powziętej na specyalnem zgromadzeniu w r. 1906 w sprawie święcenia niedziel i spoczynku niedzielnego. Młodzież oświadcza, że nie ma zamiaru wyciągać z tego postępowania kupców odpowiednich konsekwencyi, prosi przeto — by w najbliższym czasie zwołano ogólny wiec kupiecki, celem zastanowienia się nad sposobem, w jaki by można skłonić wszystkich kupców do solidaryzowania się z odnośną uchwałą.

Sprawa ta wywołała dłuższą, ożywioną dyskusyę.

Rad. ces. Schiller oświadcza się za zupełnem święceniem niedzieli. Uważa atoli, że sprawa ta nie może być załatwiona w szczupłem gronie lecz w porozumieniu z ogółem chrześcijańskich kupców krakowskich. Dlatego stawia wniosek, by sprawę wspomnianą przekazać Radzie (wydziałowi) Kongregacyi do rozpatrzenia i załatwienia.

P. Angrabajtys podobnie oświadcza się za zupełnym spoczynkiem niedzielnym, sądzi bowiem, że jest to konieczne ze względów religijnych. Jeden dzień tygodnia można poświęcić Bogu bez uszczerbku dla interesów. Najlepszy przykład mamy tu na Żydach. — Mowca sądzi, że chrześciańskie kupiectwo krakowskie da piękny przykład całemu krajowi.

P. Federowicz podziela zapatrywanie r. Schillera. Zdaniem mowcy, sprawa nie przedstawia się krytycznie, jeżeli zważymy, że przed 12 laty sklepy w niedziele czynne były od 6 rano do wieczora bez przerwy. — Zaprowadzenie zupełnego spoczynku nie jest rzeczą łatwą, gdyż ustawa nie wymaga tego, a więc zależnem jest to od dobrej woli kupców samych. Przemawia za oddaniem tej sprawy Radzie Kongregacyi do przeprowadzenia.

R. ces. Dutkiewicz wnosi, by na razie przypomnieć kupcom krakowskim uchwałę z r. 1906 i prosić o jej przestrzeganie.

Wiceprezydent miasta dr. Szarski podziela zapatrywanie, że przeprowadzenie spoczynku niedzielnego wymaga porozumienia ogółu kupiectwa. — Żądania młodzieży uważa mowca za zupełnie słuszne.

P. Suski popiera wnioski pp. Schillera i Dutkiewicza.

W głosowaniu oba przyjęto też jednomyślnie.

Potem przyjęto sprawozdanie za rok 1908.

Poprzedziła je jednak dyskusya. P. Schiller zapytuje starszego, czy istnieje jeszcze komitet kupiecki bojkotowy i na czem polega jego działalność. Sądzi, że komitet ten z większą energią działać powinien by dać społeczeństwu do poznania, że kupiectwo w tej patryotycznej sprawie idzie ze społeczeństwem tem ręka w rękę, że uwzględnia jego postulaty. Komitet ów powinien też rozsyłać częste komunikaty o swej działalności.

Dalej zauważa mowca, że t. zw. Spółka fakturowa istniejąca przy Banku krajowym wbrew swemu przeznaczeniu jest związkiem spekulacyjnym, przez co kupiectwo nie ciągnie z niej korzyści.

P. Federowicz jako wiceprezyd. Spółki fakturowej bronił jej działalności. Sprostował, że jest to instytucya oparta na wzajemnej pomocy, nie obliczana zatem na zyski. Uważa zarzut uczyniony Spółce za niesłuszny, jeżeli bowiem są jakieś usterki, są one nieuniknione jako w nowej instytucyi.

Na wniosek p. Czerneka przemawiającego imieniem Komisyi kontrolującej, udzielono Radzie absolutoryum.

P. Suski, podskarbi Rady, zdał potem sprawozdanie rachunkowe za r. 1908, które przyjęto z wnioskiem p. Kwiatkowskiego, by drobny fundusz agitacyjny, przeznaczony na koszta walki wyborczej do Izby handlowej przelać do funduszu jubileuszowego Kongregacyi z powodu, że fundusz tamten jest nieużyteczny i bezcelowy (!).

W ostatnim punkcie porządku dziennego: Wnioski i interpelacye, p. Schiller omawiał sprawę 500-letniego jubileuszu Kongregacyi krakowskiej, przypadającego w r. 1910. Ze względu na doniosłość tej chwili, uważa mowca, że obecny Komitet jubileuszowy zbyt skromny, bo złożony zaledwie z 3 trzech członków, należałoby rozszerzyć drogą kooptacyi; dalej, dla zebrania odpowiedniego funduszu należy nałożyć na kupców opłatę, a wreszcie by w czasie jubileuszu odbyć w Krakowie ogólny wiec kupiectwa polskiego.

Przemawiało jeszcze w tej sprawie kilku innych członków, poczem wnioski powyższe r. Schillera uchwalono.

W końcu r. Schiller złożył imieniem członków starszemu p. Szwarzowi gorące podziękowanie za jego niestrudzoną pracę dla Kongregacyi.

Przystąpiono wreszcie do wyborów.

Starszym wybrano ponownie r. ces. H. Szwarza, podstarszym Dr H. Szarskiego, podskarbim p. W. Suskiego.

Do Rady Kongregacyi weszli pp.: Dutkiewicz Marceli, poseł Federowicz, radca m. Jawornicki, radca m. Godzicki Jan, Krupiński Karol, Kwiatkowski Jan, radca m. Porębski August, Reiner Gustaw, Wentzl Jan i Ziembicki Zygmunt. Do Komisyi kontrolującej pp.: Czernek Władysław i Ryglicki Adolf, delegatami do kuratoryi akademii handlowej Dr Szarski i Jawornicki Józef, Do Komisyi nadzorczej Biura pośrednictwa pracy pp.: Henryk Schwarz, August Porębski, Jan Kwiatkowski, Gustaw Reim i Jan Wentzl.

# Nowy rozbój hakatystów w Galicyi.

Z Białej donoszą nam o niesłychanym gwałcie i prostym rozboju, jakiego się dopuścili hakatyści niemieccy z Bielska i Białej na osobach kilku spokojnych Polaków.

W niedzielę o 10 wieczorem wracali ze zgromadzenia chrześcijańsko-socyalnego przez Dziedzice do Biały pp. poseł Dobija, redaktor Ruda, kandydat akwokacki Dr Bubela i Puchałka, prezes krakowskiej Polonii. Wszyscy ci panowie zatrzymali się w Dziedzicach w restauracyi kolejowej, czekając na pociąg do Białej, gdzie jednocześnie siedziała gromada członków bielsko-bialskiego »Nordmarku«. Ujrzawszy Polaków, hakatyści postanowili widocznie sprowokować ich, zaczęli zatem rzucać głośne docinki w stronę Polaków i śpiewać nieprzyzwoite parodye pieśni polskich, nawet hymnu »Jeszcze Polska nie zginęła«... Polacy jednak nie zważali na te bezwstydne zaczepki i ignorowali niemieckie brutalności, Niemcy jednak nie czuli się widocznie w Dziedzicach na swoim gruncie i do czynnych napaści nie przystąpili.

Dopiero w Białej, dokąd Polacy i Niemcy pojechali tym samym pociągiem, rozpoczęła się straszna, nieopisana awantura. Rozbestwiona tłuszcza niemiecka, korzystając ze swojej liczebnej przewagi, rzuciła się na bezbronnych Polaków z pięściami i kijami, bijąc ich niemiłosiernie. Posła Dobiję **wcisnęli Niemcy do wagonu i tam go bardzo ciężko pokaleczyli.** Na innych Polakach podarto odzienie, przewrócono ich na ziemię, **bito i kopano wśród ohydnego wrzasku.**

Personal kolejowy, który był świadkiem tego gwałtu, nie zrobił najmniejszego kroku, aby wystąpić w obronie napadniętych Polaków. Gdy jeden z nich zwrócił się do naczelnika stacyi z żądaniem pomocy — ten urzędnik zażądał od niego legitymacyi i interwencyi odmówił!! Tak więc Polacy zupełnie bezbronni, zostali wydani na pastwę niemieckiej bandy, która mogła bez żadnej przeszkody wywrzeć swoją bestyalską wściekłość na bezbronnych ludziach!!

Z napadniętych najciężej poranionym jest poseł Dobija, ale wszyscy czterej odnieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia. Wniesiono natychmiast doniesienie do żandarmeryi, do sądu, do starostwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Zobaczymy czy władze okażą należytą energią przy wyśledzeniu i ukaraniu sprawców niesłychanej napaści.

Wśród napastników, których doskonale zapamiętali Polacy, odznaczał się niejaki Warmus, syn kominiarza z Bielska, renegat. Ale i innych sprawców rozpoznają z łatwością napadnięci i chodzi tylko o to, aby władze postąpiły z całą energią i poskromiły bandytyzm hakatystyczny z całą surowością prawa.

# Ruch chrześcijańsko-socyalny.

**Zgromadzenie stróżów katolickich** odbyło się wczoraj w sali Domu robotniczego przy udziale około 200 stróżów i kilkunastu właścicieli domów. Potrzeby stróżów omawiał p. Gołąb, domagając się głównie uregulowania zapłaty za otwieranie bram w nocy, usunięcia z obowiązków stróża posług domowych na rzecz kamieniczników, tudzież obowiązku bezpłatnego czyszczenia chodników przed kamienicami. Poseł Sikorski przyznał słuszność żądaniom stróżów i podnosił konieczność zmiany ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej przez dopuszczenie do prawa wyborczego wszystkich pełnoletnich mieszkańców Krakowa.

Dr Mussil sekretarz Tow. właścicieli realności zachęcał do wpisywania się do organizacyi stróżów i przyrzekł, że Tow. właścicieli realności, liczące około 600 członków, popierać będzie w tym kierunku stowarzyszenie stróżów. Dr Mussil radził, by wydziały obu Towarzystw porozumiewały się na przyszłość ze sobą w sprawach wspólnych i by dążyły do odpowiedniej zmiany ustawy budowlanej w mieście.

Po przemówienin jeszce p. Gołąba zgromadzenie zamknięto, a przewodniczący pan Cap wezwał obecnych do masowego stawienia się na następnem zgromadzeniu dnia 14 b. m. w sprawie reformy statutu miejskiego.

**Zgromadzenie kominiarzy.** W sobotę wieczorem w sali Domu robotniczego w Krakowie odbyło się zgromadzenie czeladzi kominiarskiej. Głównym przedmiotem zebrania było przystąpienie organizacyi czeladzi kominiarskiej do Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Dotychczas czeladź kominiarska należała pod sztandar narodowo-demokratyczny, gdzie jednak zamiast troski o jej potrzeby materyalne i moralne oraz sprawy zawodowe, wyzyskiwano ich do celów polityki wszechpolskiej. Wobec tego czeladź postanowiła wyemancypować się z pod wpływów wszechpolskich i uchwaliła na Walnem zgromadzeniu swej organizacyi przystąpić do zawodowej organizacyi chrześcijańskich robotników.

Zebranie sobotnie zagaił jeden z czeladzi, poczem p. Zgórniak powitał serdecznie nowych pracowników, następnie w obszernem przemówieniu przedstawił korzyści przyłączenia się do Związku chrześcijańskich robotników i omówił położenie czeladzi kominiarskiej w Krakowie i na prowincyi. Potem przemówił p. Cudek, który zaznajomił zebranych z najważniejszemi postanowieniami statutu Związku. Po zgromadzeniu prawie wszyscy zebrani wpisali się na członków organizacyi polskich chrześcijańskich robotników.

**Zgromadzenie w Trzebini.** W niedzielę dnia 7 b. m. odbyło się poufne zebranie miejscowej grupy Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników. Zgromadzenie zagaił p. Karol Bodzenta i udzielił głosu referentowi z Krakowa, p. Puchałce. Referent mówił o ubezpieczeniu na starość, podniósł dodatnie i ujemne strony rządowego projektu, wreszcie wezwał zebranych, aby w odpowiedni sposób wpłynęli na swego parlamentarnego przedstawiciela, aby on w parlamencie pracował nad ulepszeniem projektu.

Następnie omówił p. Puchałka korzyści organizacyi zawodowej i zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej.

Zebrani z szczerem zainteresowaniem słuchali wywodów referenta. Po zebraniu nastąpiła pogadanka.



**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Franciszki Rzymianki; pojutrze we środę 40 Męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 8; zachód przypada o godz. 5 minut 32; długość dnia godzin 11 minut 24

**Kraków** 8 marca.

**Sprowadzenie zwłok Słowackiego** zbliża się szybkim krokiem. Akademicki Komitet sprowadzenia zwłok wieszcza krząta się obecnie około powołania do życia ogólno-polskiego komitetu, któryby w tym roku jako jubileuszowym uskutecznił to doniosłe zadanie, by na Wawelu obok prochów królów, spoczęły zwłoki naszego „Króla ducha.“ Teraz nadeszła chwila na sprowadzenie tu zwłok Słowackiego, a wkrótce uderzy godzina, że prochy trzeciego z tych wielkich: Krasińskiego, staną się relikwią dostępną dla całego narodu.

Wobec rozwiązania komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do Warszawy, myśl pochowania ich w podziemiach katedry św. Jana sama przez się upadła. Ponieważ dotąd jedynie projekt warszawski rozbijał jedność, z jaką ogół wszystkich trzech zaborów oświadczył się za złożeniem zwłok wieszcza na Wawelu, przeto komitet, korzystając z obecności kilku członków komitetu warszawskiego w Zakopanem, wysłał tamże swoich delegatów celem omówienia wspólnej akcyi. Delegacya ta zorganizowała w Zakopanem zebranie, odbyte tamże dnia 28 lutego b. r., w którem wzięli udział: Wacław Berent, Gustaw Daniłowski, Jan Kasprowicz, Wacław Sieroszewski, M. Sokolnicki i Stefan Żeromski, a z ramienia akademickiego komitetu krakowskiego: przewodniczący Dr Stefan Góra i sekretarz Wincenty Wysocki.

Zebranie to oświadczyło się jednomyślnie za złożeniem zwłok wieszcza na Wawelu, oraz postanowiło zawiązać komitet ogólnopolski, któryby sprawę tę doprowadził do skutku. Wykonanie tej uchwały poruczono akademickiemu komitetowi dla sprowadzenia zwłok Słowackiego w Krakowie, a obecni członkowie zebrania przystąpili do zawiązującego się Komitetu.

Lista członków Komitetu szerszego zostanie w najbliższych dniach ogłoszoną.

**Sprawy miejskie.** W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi statutowej w obecności obu wiceprezydentów miasta i 14 radnych, a pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna, przyczem za podstawę służyły ogłaszane w dziennikach uchwały w sprawie reformy ordynacyi wyborczej, powzięte przez połączone kluby demokratyczne. Dyskusya toczyła się częściowo nad techniczną stroną dalszego prowadzenia pracy, tj. nad wyborem subkomitetu względnie referentów, nad współdziałaniem Magistratu, oraz nad kwestyą, czy wypracowanie zasad powierzyć całej komisyi, czy też dwom subkomitetom. Następnie obejmowała dyskusya kwestye zasad przyszłej reformy wyborczej, czy przyjętą ma być za podstawę zasada reprezentacyi interesów, czy cenzus podatkowy z udziałem inteligencyi, — a dalej organizacya V kuryi. — Wkońcu poruszono temat, czy reforma wyborcza ma obejmować terytorya, mające być przyłączone do Krakowa i w jakiej mierze. — W ciągu dyskusyi poruszono też kwestyę reformy części administracyjnej statutu, a zwłaszcza sprawy utworzenia t. zw. wydziału Rady. Wreszcie poruszono kilkakrotnie potrzebę wskazówek dla Magistratu w sprawie zebrania dat statystycznych, a zwłaszcza dla utworzyć się mającej V kuryi.

**Hakatyzm na kolei północnej.** Jeden z przyjaciół naszego dziennika pisze nam:

Podróżni jadący w sobotnim rannym pociągu wiedeńskim mieli sposobność do smutnych refleksyi nad stosunkami językowymi, panującymi na liniach tej państwowej kolei. Między Trzebinią bowiem a Krakowem pojawił się wśród nich konduktor-Niemiec i z właściwą takiej „Herrennatur“ butą i gburowatością traktował polską publiczność. Jednemu funkcyonaryuszowi kolei państwowej podarł kartę legitymacyjną z fotografią, wydalił z pociągu kilka osób, a z dziećmi szkolnemi obchodził się w sposób grubiański. Na żądanie podróżnych, by przemawiał po polsku, odrzekł, że „przed śmiercią tego języka uczyć się nie będzie“. Zażalenie wniesione gremialnie na dworcu krakowskim na tego konduktora nie zostało uwzględnione. — Oto jeden z licznych obrazków anormalności, która jest już niestety stanem normalnym na kolei państwowo-żydowsko-północnej“.

Sprawę tę polecamy prezydyum „Straży“, która zajmuje się zwołaniem wiecu w sprawie kolei północnej.

**Autorem** odezwy ryb polskich, zamieszczonej w sobotnim numerze „Głosu Narodu“, jest p. Józef Drozdowski, członek Wydziału Tow. opieki nad zwierzętami.

**„Giełda pracy“ przed pomnikiem Mickiewicza.** Magistrat m. Krakowa już przed dwoma laty powziął chwalebny zamiar skasowania „giełdy pracy“ na Rynku krakowskim, około pomnika Mickiewicza — wychodząc z tego słusznego założenia, że skoro istnieje przy ul. Jabłonowskich okręgowe Biuro pośrednictwa pracy, które bezpłatnie pośredniczy pomiędzy pracodawcami wszelkich kategoryi a osobami szukającymi najrozmaitszych rodzajów pracy—wystawanie tych osób na placach publicznych jest zupełnie nieusprawiedliwione, a ze względów porządku publicznego — nie może być tolerowane... W tym celu Magistrat wydał też odnośne rozporządzenie, nad wykonaniem którego miały czuwać organa policyi i Magistratu — grożąc za przekroczenie tych przepisów karą aresztu od 6 godzin do 14 dni, względnie grzywną od 2 do 200 koron... Jednakże, niestety „energia“ prześwietnego Magistratu na tem obwieszczeniu w zupełności się wyczerpała... Rozporządzenie pozostało rozporządzeniem — a Mickiewicz na Rynku krakowskim, jak był tak i jest oblegany przez tłumy poszukujących pracy — głównie służbę obojga płci — a co gorsza i przez całą armię żydowskich faktorów i faktorek... Właśnie ta kategorya hyen, szukająca żeru, na tej niedozwolonej „giełdzie pracy“ powinna skłonić Magistrat, aby nie ograniczał się jedynie na... wydaniu rozporządzenia, lecz również zatroszczył się i o jego wykonanie... Leży to nawet w interesie tych rzesz, które spieszą pod pomnik Mickiewicza w poszukiwaniu pracy — a mogą tam paść ofiarą wyzysku ze strony pokątnych faktorów i faktorek...

**Z teatru miejskiego.** „Inez de Coimbra“ Larsena grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek. We środę, po cenach popularnych, — „Małgorzatka,“ we czwartek wznowiony będzie „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego, w piątek — „Noc listopadowa.“

**Z teatru ludowego.** We wtorek ukaże się po raz czwarty znakomity 4-aktowy wodewil p. t. „Sposób na mężów“. Główne role odegrają pp.: Helena Zimajer-Rapacka i Adolfina Zimajer, które publiczność wypełniająca salę zawsze po brzegi przyjmowała owacyjnie i nie milknącymi oklaskami.

**Otrzymujemy** następujące pismo: Po ś. p. Gorylowej pozostało troje dzieci; syn 16 letni ma zapewnione utrzymanie, córeczką zaopiekowała się jedna z pań, pozostał jeszcze 7 letni synek bez opieki i bez chleba. Obecnie karmią go chwilowo sąsiedzi, mieszkanie bowiem Goryla jest zamknięte z polecenia sądu. Dziecko niema ubrania i nie może chodzić do szkoły. Czyż ma ono cierpieć za winy ojca? Czy władze lub ofiarne panie nie zaopiekują się sierotą, by uchronić ją od wykolejenia moralnego? Wszak dziecko zbrodniarza ma równe prawo do życia jak każde inne.

*Józef Siermontowski.*

**Z Towarzystwa muzycznego.** We czwartek dnia 18 bm. odbędzie się koncert kompozytorski Feliksa Nowomiejskiego. Kompozytor bawi w Krakowie od piątku i osobiście kieruje próbami. Próby orkiestry odbędą się w poniedziałek i czwartek o godzinie 5 w sali prób,— natomiast chóru z orkiestrą we wtorek o tej samej godzinie. Liczny współudział pań i panów bardzo pożądany.

**Posiedzenie Tow. lekarskiego krak.** odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska l. 4). Na porządku dziennym; 1) Dr Łapiński: O odczynie Wassermanna; 2) Dyskusya nad wykładami prof. Jaworskiego, doc. Nittcha i Dra Łapińskiego; 3) Dr Nelken i Dr Rose: Przed-

---

tylko obserwować, ale i czynić syntezy naukowe, musiał zagrzać do pracy Darwina. A jakaż doniosłość każdej piędzi zdobyczy na tem polu.

Czuł to Darwin, gdy w swym pamiętniku pisał, że ustalony pogląd w tej kwestyi, to ni mniej ni więcej, tylko cała filozofia.

Zabrał się więc z niesłychaną energią i wytrwałością do zbierania faktów domowych, badał, posługiwał się długoletniem doświadczeniem chodowców angielskich, rozważał, zestawiał wyniki poszczególnych dociekań i wiązał w całość.

Znakomite dzieło zoologiczne Lyella, wprowadzające nowe poglądy na formacyę ziemi, pouczyło Darwina, o czem się zresztą sam przekonał, iż drobne i mało znaczące na pozór przyczyny potrafią wywołać niesłychane skutki, jeśli stale i bardzo długo działają.

Tą myśl przeniósł Darwin na swoje pole i śmiało stawił sobie hypotezę, iż pojedyńcze osobniki danego gatunku mogły pod wpływem różnych drobnych przyczyn zatracić w przeciągu wielu tysięcy lat swoje pierwotne znamiona generyczne i przybrać stopniowo inne wspólne cechy, tak, iż ostatecznie zmieniły swój gatunek na inny.

Jednak nie zdołał Darwin ni jego zwolennicy wykazać po dziś dzień dostatecznych dowodów istnienia wszystkich poszczególnych przedstawicieli pośrednich w tym łańcuchu ewolucyi.

Są w nim olbrzymie luki i przerwy dotychczas niewypełnione.

Zarówno obrońcy niezmienności gatunków jak i ich przeciwnicy tłómaczą sobie brak tych form przejściowych na własną korzyść.

Pierwsi wołają: »Niema ich, gdyż właściwie nigdy ich nie było«.

Drudzy przyznają, że ich się w zupełności doszukać nie mogą, gdyż może zaginęły wśród jakich kataklizmów i zaburzeń geoformacyjnych i sądzą, iż wolno im mieć nadzieję odnalezienia ich kiedyś w przyszłości.

Małe rezultaty wysiłków w celu sztucznej odmiany gatunków tłómaczą zbyt szczupłym okresem prób dotychczasowych.

Konkretne fakta i dowody darwinistów są zdaniem wielu bezstronnych myślicieli i uczonych bardzo wymownymi; nie wystarczają im jednak do udowodnienia ich teoryi w najszerszej rozciągłości, nie wystarczają zwłaszcza do udowodnienia teoryi — o organicznem pochodzeniu człowieka od zwierzęcia. Teorya ta nie jest też zresztą bynajmniej konsekwencyą nauki Darwina we właściwem znaczeniu wyrazu.

Jest to tylko jeden z wielu »wynalazków« przedstawicieli skrajnego materyalizmu, rekrutujących się z pośród zwolenników Darwina. Znaleźli oni na gruncie jego teoryi obszerne i podatne pole do bujnego rozwoju swych radykalnych poglądów, godzących w przeciwne im religijne i filozoficzne obozy.

Lecz cóż za przyczynę podał Darwin objaśniającą racyę bytu tego wytwarzania się gatunków?

Wypadało bowiem dać wytłómaczenie racyonalne postawionej hypotezy. Nic bowiem nie dzieje się w wszechświecie bez racyi.

I tu genialnie wywiązuje się Darwin ze swego zadania.

Godząc się na zdanie Malthusa, iż żywe stworzenia mają skłonność do szybszego rozmnażania się, niżby wzróść mogły równocześnie środki do utrzymania ich przy życiu, przyjąć musimy t. zw. walkę o byt, o której istnieniu nikt zresztą nie wątpi.

Wiadomo zaś, iż doskonalsze istoty mają pewną przewagę nad mniej doskonałymi choćby tylko między niemi nieznaczna zachodziła różnica.

Otóż jeśli pośród licznych przedstawicieli jednego lub kilku gatunków znajdą się osobniki o nieco doskonalszych przymiotach, to one siłą rzeczy muszą górować i zwyciężać w owej walce o byt, a słabsze i mniej doskonałe marnieją i giną.

Pozostałe zwycięskie jednostki doskonalsze od swych zmarniałych współbraci, łącząc się między sobą, wytwarzają generacyę silniejszą, w której znowu znaleść się mogą z czasem pojedyńcze okazy, wyposażone szczęśliwym trafem w doskonalsze przymioty, niż są te, które mają inni współtowarzysze. W ciągłych zapasach o byt słabsze znów uledz muszą, a pozostałe osobniki doskonalsze płodzą coraz to lepsze generacye.

W tej to tak zwanej selekcyi naturalnej leży zdaniem Darwina klucz do rozwiązania owej zagadkowej przemiany gatunków drogą powolnej ewolucyi w przeciągu długich okresów czasu.

Za tą teoryą i jej uzasadnieniem przemawiać ma prócz istnienia różnych przejściowych gatunków ten fakt, iż różne warunki klimatyczne i rozmieszczenie geograficzne zdołają z czasem wycisnąć odrębne piętno na istotach żyjących jednego gatunku; nadto fakt wielkiego podobieństwa osobników przynależnych do różnych gatunków, obserwowanych w stanie embryonalnym; niemniej tak zw. organa szczątkowe u stworzeń wyższych świadczyć mają o przebytych formach mniej doskonałych.

Cała genialność teoryi Darwina i wielkość jego zasługi polega właściwie na tem, iż nam wskazał dobór naturalny, jako przyczynę »powstawania gatunków«.

Od tej pory zaczyna się dla wielu nauk, zwłaszcza przyrodniczych nowa era.

Raz rzucone hasło możliwości i wielkiego prawdopodobieństwa stopniowej ewolucyi jestestw żyjących i wspólnego ich pokrewieństwa organicznego jako członków jednej rodziny, wywołało cały szereg analogicznych zmian w dawnych poglądach innych dziedzin naukowych.

Bo też działalność i wpływ Darwina nie ogranicza się na przełomowym zwrocie w naukach przyrodniczych. Kto badał ogólny rozwój nauk innych w ubiegłym stuleciu, ten się przekonał, iż wiele nowych podniet i kierunków świeżych zawdzięczają Darwinowi.

Żadnej więc przesady nie widzimy w zestawieniu zasługi jego na polu przyrodniczych nauk i wpływów ogólno-kulturalnych z tem, co dla astronomii uczynił Kopernik, dla filozofii Kant.

Ustają powoli długotrwałe objawy dawnych uprzedzeń i nieufności dla rozlicznych systemów naukowych, wyrosłych z nauki Darwina, tłumaczącej nam pochodzenie form organicznych.

Obok zdecydowanych przeciwników jej są i tacy, którzy oswoiwszy się z zasadniczymi poglądami jego, mniemają, że hołdowanie im niekoniecznie grozi zagładą tradycyjnym zasadom etycznym i religijno-społecznym ludzkości.

Wartkiego prądu rzetelnych badań naukowych na polu przyrody, nie krępującego się żadnem uprzedzeniem, nie zdoła powstrzymać żadna opozycya.

Jeśli kto szczerze prawdy szuka, to dlań nie może ona długo pozostawać niedostępną.

Jedną jest ona i wśród walki z wrogimi jej rywalkami przy niej ostateczne zwycięstwo.

*J. A. Marczyński.*

stawienie przypadków chorobowych z kliniki chorób nerwowych.

**Staraniem Kółka historyków U. U. J.** odbędzie się w auli uniwersytetu cykl odczytów pod tytułem ogólnym: „Chemia współczesna“. Projektowane są odczyty profesorów: Brunnera, Marchlewskiego i Syniewskiego. Odczyty te są przeznaczone dla szerszej publiczności; zadaniem ich przedstawić w przystępnej formie najdonioślejsze zagadnienia chemii współczesnej oraz jej zastosowanie w przemyśle. Dochód z odczytów przeznaczony częściowo na cele naukowe „Kółka“ częściowe na „Bratnią pomoc“ przy Kółku. Pierwszy odczyt p. t. „Z zagadnień chemii ogólnej“ wygłosi prof. Dr Ludwik Brunner dnia 11 marca we czwartek o godzinie szóstej wieczorem.

**Krak. Tow. techniczne** odbędzie jutro we wtorek o godzinie 7 wieczorem w domu własnym posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym referat dyr. Jaszczurowskiego p. t. „Projekt rozszerzenia wodociągu krakowskiego na Podgórze“.

**Zgromadzenie dyetaryuszów miejskich.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzaj. pom. funkcyonaryuszów autonomicznych odbędzie się we wtorek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Zwierzynieckiej l. 22 z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie Wydziału, podwyższenie wkładek o 10 hal., wybór zastępców członków komisyi rewizyjnej i 2 zast. wydziałowych, sprawy zawodowe, interpelacye i wnioski członków.

Wydział uprasza członków, by z powodu ważności chwili wzięli udział jaknajliczniej.

# Z Kraju.

**Wystawa urządzeń i przyborów kościelnych.** Wystawa przemysłowa zawodowa, z zakresu urządzeń i przyborów kościelnych, którą Liga Pom. przem. otwiera z końcem maja b. r. we Lwowie — przybiera nieoczekiwane rozmiary. Wskutek coraz liczniejszych zgłoszeń z całego kraju, projekt urządzenia tej wystawy w śródmieściu uległ zmianie i wystawa odbędzie się w pałacu sztuki na placu powystawowym — o którego udzielenie na ten cel — Wydział L. P. P. wniósł w tych dniach prośbę do magistratu lwowskiego. Duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, jak wynika z pism nadesłanych przez konsystorze i ordynaryaty biskupie — zainteresowało się tą wystawą bardzo życzliwie a z kilkunastu okręgów projektowane są wycieczki księży na wystawę.

Nadesłane już zgłoszenia obejmują następujące działy: plany kościołów, cerkwi, domów modlitwy, instalacye, malowidła, szklenia artystyczne, mozaikę i witraże, rzeźbę kościelną w kamieniu i drzewie, szaty kościelne, cerkiewne, bieliznę i hafty, wyrób paramentów, przyborów do służby religijnej, sztuczne kwiaty, świece, kadzidło, opłatki, dewocyonalia, książki do modlenia, mszały, obrazy i obrazki, szkaplerze, medaliki, — organy, harmonie, dzwony, zegary kościelne i t. p.

**Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej** założyło w miesiącu lutym b. r. kilka nowych czytelń, a mianowicie:

Kalników (pow. Mościska), Konary (powiat Dąbrowa), Kobylany (pow. Krosno), Wola ranižowska (pow. Kolbuszowa).

Nadto zasiliło i uzupełniło nowemi książkami następujące czytelnie:

Bachowice (pow. Wadowice), Rzepiennik suchy (pow. Gorlice), Błażowa (pow. Rzeszów), Skołyszyn (pow. Jasło), Czyżyny (pow. Kraków), Witkowice (pow. Kraków), Grabownica starzeńska (pow. Brzozów), Wola Justowska (p. Kraków), Mydlniki (p. Kraków), Zassów (p. Pilzno), Nisko (p. Nisko), Zator (p. Wadowice).

**Jak to czasem bywa między Żydami.** Przemyska Rada miejska była we czwartek ubiegłego tygodnia miejscem osobliwej demonstracyi. Oto Żydzi-socyaliści urządzili demonstracyę przeciw Żydowi Mojżeszowi Scheinbachowi, asesorowi miejskiemu. Żydowi Scheinbachowi zarzucali Żydzi-socyaliści oddawna korupcyę i różne nieczyste sprawy, a nie mogąc mu inaczej dokuczyć, zorganizowali demonstracyę z galeryi podczas obrad Rady miejskiej. Mianowice kiedy asesor Scheinbach zjawił się we czwartek podczas obrad na sali, zgromadzeni na galeryi socyaliści rzucili na jego głowę paczkę odezw i imitacye batogów. Na odezwach był następujący tekst:

„Precz z łapownikiem! Batogiem go przepędzić z Rady miejskiej! Ten bezwstydny korupcyonista nie powinien dłużej zanieczyszczać miasta! Ten stary kubaniarz! Wytrzepać mu skórę tymi batożkami, które wam bezpłatnie ofiarujemy! *Galerya.*“

Rezultatem tej demonstracyi było aresztowanie Żyda-socyalisty Siegmana, jako sprawcy demonstracyi.

**Śmierć pod kołami pociągu.** Z Trzebini donoszą nam: W piątek zdarzyło się tu straszne nieszczęście. Robotnik Brzóska z Moszowy szedł torem kolejowym. Między Moszową a Trzebinią spotkał pociąg zdążający do Wiednia. Usunął mu się, nie przeczuwając, że z tyłu najedzie na niego pociąg krakowski. Nieszczęśliwy robotnik dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu głowę, rękę i nogę i pokaleczyły do niepoznania. Straszny ten wypadek jest tem przykrzejszy, że ś. p. Brzóska osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

# Ze świata.

**Z kraju bojaźni Bożej.** Statystyka kryminalna Rzeszy niemieckiej wykazuje, że w roku 1906 sądy niemieckie ukarały 524.113 osób. To znaczy, że w ciągu jednego tylko roku na stu mieszkańców jeden został sądownie ukarany. Faktycznie jednak procent jest jeszcze wyższy, gdy potrąci się te osoby, które nie podlegają karom sądowym, tj. dzieci. Wypadnie wtedy, że na każdego obywatela Rzeszy wypada w życiu jedna kara sądowa, czyli że każdy Niemiec odsiadywać musi w życiu karę więzienną. Najwięcej, bo 225.795 karanych osób trudniło się przemysłem.

**Z martyrologii Słowaków.** Słowacki tygodnik „Lidowe Nowiny“ został w przeciągu ostatniego miesiąca lutego cztery razy zasądzony przez trybunał preszburski za rzekome podniecanie czy „podburzanie przeciw narodowości madziarskiej“. Ostatni wyrok opiewa na dwa miesiące więzienia i grzywnę 200 koron. Ciężka ta kara spotkała organ słowacki za przedrukowanie części kazania Dominikanina z 17 wieku Abrahama a Santa Clara, słynnego kaznodziei wiedeńskiego. Inkryminowany ustęp piętnował stosunki pańszczyźniane na Węgrzech a brzmiał jak następuje:

„Co to jest pańszczyzna? Spytaj nędznego chłopa wiejskiego, a wytłomaczy ci, co to za potwór. Znaczy ona, że poddany musi iść w poniedziałek uprawiać rolę dziedzica, we wtorek pracować w jego winnicy, we środę w jego lesie, we czwartek młóci mu zboże, w piątek łowi w stawach pańskich ryby, a w sobotę pomaga przy budowie domów pana... To jest pańszczyzna. Tak mija miesiąc, rok, całe życie poddanego chłopa węgierskiego“.

Rządzącej obecnie w Węgrzech klice możnowładców nie są miłe te śmiałe a pełne głębokiej prawdy słowa wielkiego kaznodziei. Prokuratorya węgierska nakazuje więc milczeć pismom słowiańskim, które przeszłość węgierskiej arystokracyi w takiem prawdziwem przedstawiają świetle.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Książę Niezłomny“, trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, na dochód Tow. oświaty ludowej (jedyny występ M. Tarasiewicza).
Wtorek. „Inez de Coimbra.
Środa. „Małgorzatka“.
Czwartek. „Car Samozwaniec“.
Piątek. „Noc listopadowa“.
Sobota. „W latarni“, dramat w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela o godz. 3 popłudniu „2 × 2 = 5“ (ceny zniżone do połowy) — o godzinie 7 wiecz. „W latarni“.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.**

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).
W poniedziałek dnia 8, środę 10 i w piątek dnia 12 bm. Doc. Uniw. Jag. Dr Roman Dyboski: O Miltonie (3 wykłady).



# Ujęcie bandytów.

Energiczny pościg policyi krakowskiej za bandytami, sprawcami napadu na dom Grajowerów — odniósł prawdziwy sukces — wcześniej aniżeli się tego spodziewać było można. Dzisiejszej bowiem nocy schwytano wszystkich czterech bandytów w osobach: Romana Bejma, 25 letniego czeladnika ślusarskiego z Częstochowy, Jana Ślęzaka, 24-letniego odlewacza z Będzina, Józefa Słonia, 29-letuiego murarza z Kielc i Alfreda Hemma, 29-letniego robotnika, poddanego pruskiego z Zagórza na Śląsku górnym, zamieszkałego w Królestwie Polskiem.

**Podejrzani goście.**

Wczoraj wieczorem około godziny 11 doniesiono do ekspozytury policyjnej w Podgórzu, że w domu publicznym przy ul. św. Wawrzyńca w Krakowie znajduje się dwóch podejrzanych mężczyzn, z których jeden pddawał drugiemu browning. Doniesienie to uczyniono skutkiem zarządzenia dyrekcyi policyi krakowskiej, by zawiadomiono ją o ukazaniu się każdego podejrzanego indywiduum w szynkach, restauracyach i domach publicznych.

Na ulicę św. Wawrzyńca udał się bezzwłocznie ajent policyjny p. Iglicki, oświadczono mu tu jednak, że podejrzani „goście“ przed chwilą wyszli. Wskazano tylko funkcyonaryuszowi policyi kierunek, w którym ci się udali, mianowicie most podgórski. Nie zwlekając ani chwili, p. Iglicki pogonił za nieznajomymi, biorąc po drodze do pomocy spotkanego żołnierza policyjnego nazwiskiem Kopeć. W ulicy Mostowej rzeczywiście spotkali dwóch mężczyzn szybko kroczących w stronę pl. Wolnicy. Znalazłszy się obok nieznajomych, ajent policyjny schwycił nagle jednego z nich, a ubezwładniwszy, oddał w ręce policyanta. Sam zaś zwrócił się ku drugiemu. Tamten na widok schwytanego towarzysza, począł szybko uciekać ku mostowi na Wiśle. Agent pogonił za nim, wzywając przechodniów do pomocy w pościgu. Szczęśliwym trafem znajdował się w pobliżu patrol policyjny, złożony z agenta p. Russa i plutonowego Muchy. Ci przyłączyli się do pościgu.

**Pościg.**

Tymczasem bandyta uciekał ciągle; minąwszy most, znalazł się w Podgórzu, gdzie zawrócił w bok wzdłuż brzegu Wisły. Najbliższym ścigającym był agent p. Iglicki oraz jeden z przechodniów, kupiec podgórski nazwiskiem Schwarzberg. Zbrodniarz widząc, że nie ujdzie pościgu dobył z kieszeni browning i począł strzelać w kierunku ścigających. W ciszy nocnej rozległo się kilkanaście strzałów. Odniosły one na razie pożądany skutek, gdyż dwie celne kule wstrzymały Iglickiego i Schwarzberga w pogoni. Pierwszy otrzymał postrzał w brzuch, drugi w piersi, tak, że obaj padli na ziemię, broczące w krwi.

Ścigający atoli agent p. Russ i dwaj żołnierze policyjni nie wstrzymali pogoni, choć widzieli padających rannych towarzyszów i choć kule przelatywały im niemal koło głowy; widocznie wreszcie bandycie brakło nabojów lub też nie chciał tracić czasu na założenie nowego ładunku, przestał bowiem strzelać, natomiast począł ze zdwojoną chyżością uciekać, kierując się w stronę ul. Kołłątaja. Wreszcie skryty przed oczami ścigających zakrętem ulicowym wpadł do jakiegoś domu.

Ajent i żołnierze nie ujrzawszy nikogo w ulicy, domyślili się łatwo, że bandyta skrył się w jakiejś kamienicy a stwierdziwszy, że dom poe l. 7 posiada bramę otwartą, przystąpili do ścisłej rewizyi.

**Schwytanie.**

Szukano przeszło godzinę — daremnie. Wreszcie spotrzeżono na ganku drugiego piętra jakiegoś mężczyznę opuszczającego ustęp. Przytrzymano go natychmiast i poznano, że jest to właśnie ów uciekający, choć nie znaleziono przy nim broni. Widocznie pozbył się rewolweru, wrzucając go do kloaki.

Schwytany udał zdziwionego a nawet oburzonego; twierdził, że jest spokojnym mieszkańcem tego domu. Nie wierzono mu jednak — rzecz prosta — tem więcej, że znaleziono przy nim świeży ładunek rewolwerowy systemu browninga, a nadto stwierdzono, że w kamienicy tej niema podobnego lokatora.

Mimo oporu, przeprowadzono aresztowanego do biur ekspozytury policyjnej w Podgórzu, gdzie poddano go natychmiast ścisłej rewizyi, w czasie której znaleziono w kieszeniach bandyty paszport rosyjski krajowy na nazwisko Jakóba Laska, dalej przepustkę na nazwisko Jana Ślęzaka i wreszcie kilka pierścionków złotych, z których dwa noszą litery „F. Ł.“ — Indagowany, podał bandyta, że istotnie nazywa się Jan Ślęzak. Wypierał się stanowczo udziału w napadzie na dom Grajowerów, jak i, by on był owym ściganym, który strzelał do policyantów, twierdząc, że jest „spokojnym obywatelem“, przybyłym do Krakowa w przeddzień dla kuracyi.

Równocześnie policyant Kopeć doprowadził na ekspozyturę poprzód schwytanego towarzysza Ślęzaka. Ten podał, że nazywa się Roman Bejm i przeczył również, by był sprawcą napadu na dom Grajowerów.

Indagacya obu bandytów rozpoczęła się dopiero po przybyciu do ekspozytury podgórskiej urzędników policyjnych z dyrekcyi krakowskiej: radcy Swolkena i komisarza Dra Gulkowskiego. — Przystąpili oni do badania wspólnie z kierownikiem ekspozytury podgórskiej nadkomisarzem p. Krzyżanowskim.

**Wydanie wspólników.**

Bandytów przesłuchiwano osobno — kolejno. Ślęzak trwał w upornem twierdzeniu, że jest niewinny i o niczem nie wie, natomiast Bejm przyciśnięty przyznał się do winy i zdradził nazwiska wszystkich wspólników.

Prócz zatem Ślęzaka, brali udział w napadzie Słoń i Hemm. Wyjawił też Bejm miejsce zamieszkania całej szajki. Mieszkali oni w Krakowie w pewnym domu prywatnym przy ul. św. Jana pod l. 30.

Nie zwlekając ni chwili, udało się bezwłocznie kilku funkcyonaryuszów policyi pod wodzą komisarzy pod wskazanym adresem i tu skonstatowali, że informacye Bejma były prawdziwe.

Słonia i Hemma zastano w domu i nic nie przeczuwających schwytano i odprowadzono do aresztów policyjnych pod Zamkiem. Tu skonfrontowano ich z doprowadzonymi również Bejmem i Ślęzakiem, a choć przyznali wszyscy, że się znają, zaprzeczyli, by mieli coś wspólnego z napadem przy ul. Zwierzynieckiej. Przetrzymano więc ich w aresztach pod silną strażą do rana.

Dziś wezwano tam Grajowerów, ich wychowanicę i służącą i ci poznali odrazu w przedstawionych im bandytach sprawców napadu.

Skoro zatem nie ulegało już wątpliwości, że w rękach policyi znaleźli się właściwi napastnicy, zarządzono oddanie ich w ręce władz sądowych i pod silną eskortą odprowadzono niebezpieczną czwórkę do więzienia przy ulicy Senackiej.

**Charakterystyka bandytów.**

Bandyci owi tworzą między sobą uderzający kontrass. Ślęzak, to mężczyzna niskiego wzrostu, o wyglądzie prawdziwie bandyckim, z twarzy jego przebija niezwykła dzikość i chytrość oraz odwaga posunięta do ostatnich granic. — Również niskiego wzrostu jest Bejm, wyraz twarzy bandyty spokojny i łagodny. Słoń, to mężczyzna olbrzymiego wzrostu i niezwykle silny, wreszcie Hemm jest wzrostu słusznego, lecz bez dzikości w twarzy i zachowaniu.

Z charakterystyki tej wnosić można, że napastnikiem, który pierwszy ukazał się Grajowerom z twarzą obwiązaną chustką, był Słoń, strzelającym był Ślęzak, Bejm zaś lub Hemm stali na straży. Wszyscy oni przybyli do Krakowa niezbyt dawno, zdołali jednak dowiedzieć się, że Grajower każdego piątku zabiera pieniądze ze sobą do domu, aby nie zostawiać ich przez sobotę w opuszczonym kantorze. W piątek ostatni miał on jednak u siebie gotówką około 200 koron, resztę zaś w papierach wartościowych. Gdyby więc nawet rabunek był się wówczas powiódł, bandyci nie obłowiliby się bardzo.

**Ofiary bandyty.**

Ofiary strzałów Ślęzaka: agenta Iglickiego i kupca Schwarzberga podniesiono z ziemi bezprzytomnych. Na razie przeniesiono obu do gmachu ekspozytury policyjnej, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny stwierdził tu, że Iglicki otrzymał postrzał w brzuch, rana atoli nie jest groźną i po kilkutygodniowej kuracyi powróci on do zdrowia. Natomiast rana Schwarzberga jest ciężka. Kula rewolwerowa trafiła go w piersi i przebiła płuca. W stanie bardzo groźnym odwieziono go też do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Iglickiego natomiast — na jego własne żądanie przewieziono do domu.

Jak nas informują, stan Schwarzberga dziś rano poprawił się nieco, lekarze nie mogą jednak dziś orzec czy uda się go utrzymać przy życiu.

**Masowe aresztowanie.**

Jak się okazuje obecnie z przesłuchania gospodyni, u której bandyci mieszkali, stykali się oni często z jeszcze jednym, dobrze znajomym. Za tym piątym śledzi obecnie policya energicznie. W tym celu przedsięwzięto w Krakowie masowe aresztowanie wszystkich osób podejrzanych, pochodzących z Królestwa Polskiego. Przesłuchiwanie ich odbywa się w Biurze bezpieczeństwa pod Zamkiem, poczem bądź zostają zatrzymywani, bądź wypuszczani na wolność. Policya krakowska pragnie bowiem za jednym zamachem pozbyć miasto ze wszystkich groźnych dla bezpieczeństwa jego mieszkańców osobników. Energię tę policyi krakowskiej powitać należy też z prawdziwem uznaniem, usunie bowiem ona widmo bandytyzmu, przesadzone z Królestwa na grunt galicyjski a specyalnie krakowski.

# Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 marca.)

**Nowy minister dla Galicyi.**

**Wiedeń.** Dzisiaj przed południem zaprzysiągł cesarz nowego ministra dla Galicyi Dr Dulębę, poczem przyjął go na posłuchaniu.

**Posiedzenie Koła.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jutro o 6 po południu odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

**Program bar. Bienertha.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) **Korespondent »Głosu Narodu« miał sposobność zapoznać się z treścią mowy, którą bar. Bienerth wygłosi na pierwszem posiedzeniu Izby we środę.**

Prezes gabinetu postawi na czele swego programu sprawę natychmiastowego uzupełnienia sił wojskowych państwa i oświadczy, że rząd użyje wszystkich środków, aby akcyę w tym kierunku przyspieszyć.

Izba poselska powinna zdać sobie sprawę z obowiązków jakie ma w tej mierze nietylko względem państwa, ale także ludu i konstytucyi.

Bar. Bienerth zaprzeczy stanowczo pogłoskom krążącym wśród Słoweńców i Czechów, **jakoby obecny rząd ulegał jakiemukolwiek veto**; lub chciał się mu podporządkować. Rząd **będzie postępował ściśle według ustaw i słuszności i zachowa zupełną niezawisłość i neutralność.**

Prezes gabinetu poświęci następnie osobny ustęp swego przemówienia kwestyi czesko-niemieckiej i oświadczy, że projekty ustaw językowych będą przeważnie przedłożone parlamentowi — doda jednak, że te przedłożenia mogą być przez parlament w drodze kompromisu przez stronnictwa zmienione.

Bar. Bienerth poruszy również i wyjaśni sprawę wytoczenia czeskim narodowym socyalistom dochodzenia karnego.

Korespondent dodaje od siebie, że w razie jeżeli na pierwszych posiedzeniach Izby **pojawi się obstrukcya przeciwko kontyngentowi rekruta, sesya zostanie natychmiast zamknięta a ustawa o rekrutach będzie wprowadzona na zasadzie § 14.** Rząd bowiem jest zdania, że wobec groźnych zewnętrznych zawikłań, niepodobieństwem jest dłużej zwlekać z uzupełnieniem armii.

**Obstrukcya.**

**Wiedeń.** (Tel, wł.) Wielkie wrażenie sprawiła wiadomość z Pragi, że radykali czescy **rozpoczną zaraz na I. lub II. posiedzeniu Izby obstrukcyę przeciw kontyngentowi rekruta.** Natomiast Praszek b. minister czeski oświadczył, że Unia słowiańska na razie obstrukcyi nie rozpocznie.

**Napad na posła.**

**Zagrzeb.** Wczoraj dokonano czynnego napadu na posłów chorwackich Supilę, Pabianiego i Przibiczewicza. Sądzą, że napad miał podkład polityczny.

**Przesilenie węgierskie.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą do tutejszych dzienników, **że dymisya gabinetu Weckerlego nastąpi z chwilą, gdy gabinet austryacki oświadczy się oficyalnie przeciwko bankowi kartelowemu.** Wówczas utworzony zostanie tylko taki gabinet, który zgodzi się na wspólny Bank. Prezesem gabinetu będzie prawdopodobnie były minister spraw wewnętrznych i handlu **Karol Hieronymi.**

**Choroba Kossutha.**

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Minister Kossuth ciężko zaniemógł. Na dzisiejszem posiedzeniu partyi niezawisłości, na którem się nie mógł pojawić, ma odbyć się dyskusya nad stanowiskiem rządu w sprawie bankowej.

# Widmo wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 8 marca).

**Zbrojenia Serbii.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą z Belgradu, że **wzdłuż Driny stoi już blisko 60.000 wojska serbskiego**, zarówno regularnych żołnierzy, jak ochotników. To gromadzenie wojsk trwa już od dłuższego czasu i może spowodować poważne zawikłania wojenne.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Poseł serbski w Konstantynopolu robi nadzwyczajne wysiłki u rządu tureckiego, aby uzyskać zezwolenie na przewiezienie materyałów wojennych nadesłanych z Francyi do Saloniki dla rządu serbskiego. Dotychczas rząd turecki odmawia pozwolenia.

**Konstantynopol.** Serbski poseł Nenadowic udał się wczoraj do wielkiego wezyra i chciał z nim konferować celem uzyskania pozwolenia **na przewóz materyału wojennego dla Serbii.** Wielki wezyr oświadczył, że nie ma czasu i że będzie konferował dzisiaj. Nenadowic obstawał przy posłuchaniu. które jednakże nie przyszło do skutku gdyż wielki wezyr oświadczył, że musi szanować także drażliwość Austro-Węgier. Nenadowic grozi, że **na wypadek odmowy pozwolenia przewozu nie może gwarantować za utrzymanie pokoju.**

**Przesilenie w Serbii.**

**Belgrad.** (Tel wł.) Rząd nie jest jeszcze zdecydowany, jaką dać odpowiedź na notę austryacką. Decyzya nastąpi jutro lub pojutrze. W tym celu będzie zwołane posiedzenie skupsztyny, na którem prezes ministrów Milowanowicz przedstawi sytuacyę zagraniczną i zażąda wskazówek co do dalszej taktyki.

Krążą pogłoski, że gabinet obecny jest zupełnie zdepopularyzowany i niebawem upadnie.

**Odpowiedź Serbii.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Z dobrego źródła wychodzi pogłoska, że odpowiedź serbska będzie wręczona dzisiaj gabinetom europejskim. **Serbia zgodzi się na bezpośrednie rokowania z Austryą w sprawie traktatu handlowego.** W sprawie kwestyi międzynarodowych Rosya, Francya i Anglia obstają przy oddaniu decyzyi konferencyi międzynarodowej. Zaproszenie na tę konferencyę otrzyma gabinet wiedeński jeszcze pod koniec bieżącego tygodnia.

**Serbia się cofa.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Korespondent belgradzki »Timesa« donosi, że w poniedziałek lub wtorek wręczy Serbia mocarstwom notę, oświadczającą, **że uważa wszystkie następstwa, wywołane aneksyą, za rzeczy dokonane i nie protestuje przeciw aneksyi.**

**Szpiegostwo w Serbii.**

**Berlin.** (Tel. wł.) »Berliner Localanzeiger« donosi z Belgradu, że wykryto tam szpiegostwo na rzecz Austryi. Winowajcą jest były major artyleryi Jankowicz, który szpiegował przy pomocy ajenta handlowego Müllera. Jankowicza, który przyznał się do winy aresztowano.

**Ustępstwa dla Serbii.**

**Berlin.** (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi z Paryża, że Francya i Anglia spodziewają się, iż Austro-Węgry zgodzą się na kolej, łączącą Serbię z Adryatykiem.

**Unia serbsko-bułgarska.**

**Sofia.** Belgradzki korespondent dziennika »Komban« dowiaduje się z urzędowego źródła serbskiego, że rząd rosyjski zaproponował królowi bułgarskiemu zbliżenie gospodarcze do Serbii na podstawie unii cłowej z roku 1904. Za pośrednictwem przedstawicieli rosyjskich w Belgradzie i Sofii wdrożono odnośne rokowania. Żądania Serbii zawierają przewóz wolny wszystkich serbskich artykułów wywozowych przez porty bułgarskie nad morzem Czarnem z minimalną taryfą. Urzędowe koła serbskie spodziewają się, że projekt przyjdzie do skutku.

**Głosy prasy rosyjskiej.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) »Riecz« pisze, że Serbia postąpiła bardzo dobrze, godząc się na bezpośrednie rokowania z Austro-Węgrami, ale Europa powinna zapamiętać, że ustępstwa ze strony Serbii są zasługą dyplomacyi rosyjskiej. »Riecz« krytykuje interwencyę Forgacha, uważając ją za niepotrzebną i twierdząc, że mocarstwa winny zaprotestować przeciw zbytniej pożądliwości Austro-Węgier.

»Birżew. Wiedomosti« utrzymują, że tylko Niemcy powstrzymały Austryę od ustępstw. »Słowo« twierdzi, że przesilenie doszło do końca i że mocarstwa nakłonią Austro-Węgry do kompromisu.

**Nastrój giełdy.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya słaba i brak chęci do obrotów z powodu wojowniczego tonu urzędowego organu czarnogórskiego.

Sytuacya na Bałkanach uważana jest za niepokojącą.

# Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 marca.)

**Przeciwko prawu „veta“.**

**Berlin.** (Tel. wł.) »Berliner Localanzeiger« donosi z Rzymu, że papież wydał specyalną bullę, w której postanawia, że gdyby na przyszłem Conclave, którykolwiek kardynał podjął się zgłoszenia »veta« przeciwko wyborowi jednego z członków Św. Kolegium — **sprawca podpadnie wielkiej klątwie.**

**Zasypani lawiną.**

**Beckstein.** Niedaleko Gasteinu spadła lawina i **zasypała 39 robotników.** Dotychczas wydobyto **15 zwłok** a 12 osób zasypanych ocalono. **Nie ma nadziei ocalenia reszty zasypanych.**

**Wybory we Włoszech.**

**Rzym.** Dotychczas znany jest rezultat wyboru 155 deputowanych. Wybrano 85 zwolenników rządu, z tego 22 posłów wybranych po raz pierwszy. Z wybranych należy dalej 19 posłów do opozycya konstytucyjnej, 9 do stronnictw radykałów, 11 do stronnictwa socyalno-demokratycznego, 2 do katolickiego. W 22 okręgach zachodzi potrzeba wyboru ściślejszego. Nasi zostali ponownie w Trapani wybrany.

**Zwycięstwo rządu włoskiego.**

**Rzym.** (Tel. wł.) Zwycięstwo rządu włoskiego przy wyborach do parlamentu jest zupełne. Większość rządowa liczy 355 posłów.

**Śnieg we Włoszech.**

**Rzym.** W całych Włoszech panuje niepogoda. W Medyolanie, Turynie i Genui spadł obfity śnieg. W Wenecyi, Florencyi i Rzymie pada deszcz.

**Niebezpieczne balony.**

**Paryż.** (Tel. wł.) Minister wojny Picquart zakazał balonom francuskim lądować na terytoryum niemieckiem. Na wypadek gdyby wiatr przeciwny zmusił do lądowania na terytoryum niemieckiem, ma być przeprowadzone przeciw nim śledztwo. Zakaz ten wydany jest w tym celu, by rząd republiki mógł protestować przeciw zbyt częstym lądowaniom balonów niemieckich we Francyi.

**Podróże króla angielskiego.**

**Biaritz.** Przybył tu król Edward.

Naczelny redaktor:
**J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Maryan Dąbrowski.**

## Ogłoszenie.

**W miesiącu kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. Ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego stypendya dla trzech czeladników pragnących się kształcić w swoim rzemiośle zagranicą.**

O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali p.p. Przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązowniczego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego, garncarskiego, szklarskiego i malarskiego w Krakowie, do których czeladnicy właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum, po informacye zgłosić się mogą.

Podanie o stypendya należy wnieść do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce Sekretarza, najdalej do dnia **25 marca** b. r. 321 2



Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.